

# MIĘTNE – WSPÓŁCZESNA WRZEŚNIA

(GRUDZIEŃ 1983 – KWIECIEŃ 1984)

Krzyż ma w tradycji polskiej własną, niepowtarzalną ikonografię oraz własną historię. Poza oczywistym przedstawieniem religijnym, często symbolizował dążenia narodu do niepodległości, wyrażał tęsknotę za panowaniem sprawiedliwości, a w końcu stanowił dowód i świadectwo dziękczynienia wolnego narodu. Ksiądz Karol Milik, pierwszy administrator apostołski na Dolnym Śląsku, pisał na temat „polonizacji” ziem zachodnich i północnych, przyłączonych do Polski w 1945 r.: „[...] ziemia polska, to ziemia krzyżów, jako drogowy skaz kultury chrześcijańskiej. Ruch hitlerowski ściął te krzyże, postawimy je na nowo”.

Nie było to takie proste. W latach stalinowskich ideałem dla polskiego krajobrazu miała być sowiecka stolica światowego komunizmu – pałace kultury, szerokie ulice i place z gwiazdami. Efekty tych wizji widoczne są do dziś w Warszawie: pl. Konstytucji i Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa (MDM), Pałac Kultury i Nauki, wówczas nazwany im. Józefa Stalina. Na tzw. prowincji również został naruszony jej naturalny, to znaczy historyczny krajobraz, choć ideologiczne państwo nie było w stanie opanować wszystkich dróg, ścieżek i górskich szlaków. W okresie odwilży i przemian październikowych (1956–1957), dzięki inicjatywie społeczności lokalnych, wykorzystujących słabość totalitarnego państwa, zawieszano krzyże w budynkach użyteczności publicznej (szkołach, szpitalach), stawiano także krzyże w miejscach planowanych kościołów. Najbliższa przestrzeń stawała się swojska, bardziej ludzka.

Walka o obecność symboli religijnych w życiu publicznym – w budynkach szkolnych, przedszkolach, domach dziecka, szpitalach, zakładach pracy, a także po prostu w krajobrazie – ze zdwojoną energią wybuchła w końcu lat pięćdziesiątych, a ucichła na dobre dopiero w okresie legalnej działalności NSZZ „Solidarność” (1980–1981). Krzyż pojawił się wówczas jako dowód, że odtąd zakład pracy należy do robotników – a nie do Podstawowej Organizacji Partyjnej; szkoła do nauczycieli i uczniów; szpital do lekarzy, pielęgniarek i chorych – a nie do Komitetu Dzielnicowego PZPR.

Ponowna walka o krzyże, przypominająca tę z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, rozpoczęła się w początkach 1982 r.: „Okres poprzedzający 13 grudnia [1981 r.] przyniósł liczne przykłady naruszania zasady rozdziału Kościoła od państwa – pisano językiem wyciągniętym z dokumentów epoki Bieruta i Gomułki, w tajnych analizach partyjnych w styczniu 1982 r. – Wyraża się to przede wszystkim wprowadzeniem emblematów religijnych do zakładów pracy, szkół i niektórych obiektów użyteczności publicznej. Przywracanie stanu pierwotnego powinno w każdej sytuacji odbywać się bez powodowania konfliktów w środowisku”. Przez pierwsze miesiące stanu wojennego władze nie zdecydowały się jednak na masowe próby zdejmowania krzyży. Dopiero począwszy od roku szkolnego 1983/1984, rozpoczęto skuteczniej realizację zaleceń Komitetu Centralnego PZPR. Zgodnie z utajnionym zaleceniem władz, kuratoria i dyrekcje szkół miały doprowadzić do zdjęcia krzyży. Władze polityczne nie zamierzały przyznać się do prowadzonej „wojny” (świadczyła o tym treść pisma szefa MSW do bp. Bronisława Dąbrowskiego z 1 lutego 1982 r., w którym zapewniano, że nie potwierdzają się informacje o usuwaniu krzyży).

Pod koniec 1983 r. dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnej k. Garwolina, Ryszard Domański, otrzymał z Departamentu Oświaty i Wychowania w Siedlcach polecenie podjęcia działań zmierzających do zdjęcia krzyży. Podobne naciski kierowano z Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Siedlcach. Zdjęto osiem krzyży. Zdesperowana młodzież szkolna podjęła strajk w obronie znaku swej wiary. Miejscowi kapłani, w tym głównie ks. Stanisław Bieńko, podtrzymywali młodzież w oporze. Ostrzegano go: „Uważaj, bo ubecy zrobili na ciebie polowanie, jak na czarownicę”. Po latach wspominał: „Uważali mnie za prowokatora przeciwko tamtemu systemowi. A ja tylko występowałem z młodzieżą, jak mogłem wspierałem ich na duchu i materialnie, żeby mogli przetrwać czas tej gehenny”.

Od stycznia do marca 1984 r. młodzież trzymała się dzielnie, a z nią kapłani i nauczyciele: „[...] w dalszym ciągu nie rozumiem – SB spisywała słowa Bogumiły Szelaąg, wybitnej pedagoga w szkole w Miętnej – dlaczego w szkole świeckiej nie może wisieć krzyż. Konstytucja gwarantuje wolność wyboru światopoglądu, a wobec tego szkoła nie może narzucać młodzieży światopoglądu – jednego ateizmu”. Wobec nieudolności miejscowych władz partyjnych i oświatowych, do akcji przeciw młodzieży skierowano niejawnych funkcjonariuszy SB i ich agenturę, a także jawnych przedstawicieli władzy: oddział ZOMO i prokuraturę. „Wszystkim wołającym słowami, modlitwą i umartwieniem o pozostawienie Krzyżów, a zwłaszcza bohaterskiej młodzieży szkolnej z Miętnej, serdecznie błogosławię...” – pisał w marcu 1984 r. biskup siedlecki Jan Mazur, który w imię solidarności z uczniami, represjonowanymi i zastraszanymi przez dyrektora Domańskiego oraz sprowadzonych przez niego 6 marca 1984 r. funkcjonariuszy ZOMO, podjął dziesięciodniowy post ścisły.

Równocześnie rozpoczęły się akcje solidarnościowe w całej Polsce – w Tomaszowie Mazowieckim, Lublinie, Toruniu. Pod protestem warszawskich licealistów podpisało się siedmiuset uczniów. Te same wydarzenia zupełnie inaczej interpretował przedstawiciel władz, Kazimierz Barcikowski: „Czy jako ludzie światli, strona kościelna w Komisji Wspólnej, uważacie, że to podniesie prestiż polskiego Kościoła w opinii świata? Zjedna mu sympatię? Klerykałizm we współczesnym świecie pozostaje niepojęty. Po Iranie budzi obawy! Dlaczego więc? Czy Kościół, by się zjednoczyć, potrzebuje walki z państwem? [...] Walczymy z tymi, którzy chcą wszędzie wklepać krzyż”.

Do grona naciskających dołączyli także funkcjonariusze SB, którzy już w grudniu 1983 r. założyli sprawę operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Apel” (przekwalifikowaną w styczniu 1984 r. na sprawę obiektową). Zaktywizowano dwóch tajnych współpracowników, od których jednak nie uzyskano zbyt wielu wiarygodnych informacji. Esbecy, jak się wydaje, mocno krytykowali władze szkolne za ich „nierealistyczną” postawę. Siedlecka SB zamierzała bowiem wyrazić od razu zgodę na umieszczenie jednego krzyża w szkole, co doprowadziłoby do spacyfikowania nastrojów. Gdy 7 marca 1984 r. młodzież, okłamywana przez dyrekcję placówki, podjęła okupację budynku, coraz trudniej było rozwiązać konflikt po myśli komunistów. Służba Bezpieczeństwa przeszła zatem do kontrofensywy, stosując tradycyjne dla niej środki dezintegrujące i dezinformujące.

Do najistotniejszych i najboleśniejszych zarazem przedsięwzięć operacyjnych należały: próba kompromitacji ks. Bieńki (spreparowanie listu do męża rzekomej kochanki kapłana i agenturalne rozpowszechnianie plotek), próba kompromitacji kolejnego kapłana, ks. Sławomira Żarskiego, pomawianego o rzekome kontakty seksualne z dziewczętami podczas pielgrzymki na Jasną Górę (spreparowano list w tej sprawie do bp. Mazura). Inna fałszywka zawierała list dziewczyny do ordynariusza siedleckiego w sprawie rzekomych kontaktów nauczycielki ze szkoły w Miętnej z kolejnym kapłanem wspierającym młodzież. Straszono

także młodzież, rozsiewając plotki o zastosowaniu przymusowego poboru do wojska na dwa lata wobec strajkujących chłopców.

Im znaczniejsza była skala represji, tym więcej osób i ważnych autorytetów stawało po stronie młodzieży. Rada Główna Episkopatu Polski, po wysłuchaniu relacji bp. Mazura, zajęła 13 marca 1984 r. jednoznaczne stanowisko: „W historii powojennej krzyż był wielokrotnie usuwany i jest nadal usuwany ze szkół. Prowadziło to zawsze do niepokoїв społecznych. Społeczeństwo katolickie chce bowiem, by krzyż znajdował się w miejscach wychowania młodzieży i dlatego krzyże zdejmowane przez władze oświatowe, w najbliższych sprzyjających warunkach [młodzież] umieszcza na nowo w klasach szkolnych i broni ich przed zdjęciem. Zgodnie z wolą społeczeństwa katolickiego, w tym także uczącej się młodzieży, krzyże powinny pozostać w salach szkolnych”. Słowa te powtórzyli wszyscy biskupi zebrani na 199. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, która odbyła się 28 i 29 marca 1984 r.: „Niech Krzyż będzie nadal w naszym polskim narodzie i na całym świecie niezawodnym, opartym na Bożej mocy, znakiem braterstwa, zgody i miłości” – wołali biskupi. „[...] w naszym kraju już [od] dłuższego czasu trwa walka o Krzyże – podkreślał prymas podczas posiedzenia RG EP 13 marca 1984 r. – i nie możemy z naszych żądań ustąpić”. Kardynał Franciszek Macharski komentował sytuację w Miętmem: „okazuje się, że przybył nowy partner w walce o Krzyż, tj. całe społeczeństwo uświadomione w sprawie. [...] Wychowaliśmy ludzi do dawania świadectwa, chcieliśmy, aby mieli mocne, zdecydowane postawy. Nie możemy więc przyjąć metody Piłata i Heroda. Nie możemy nie podjąć sprawy zdecydowanie”.

Wydarzenia w Miętmem (grudzień 1983 – marzec 1984 r.) nie miały charakteru incydentalnego. Między innymi w 1984 r. rozgorzała walka o krzyże we Włoszczowej, gdzie władze również posłużyły się propagandą zniesławiającą ludzi Kościoła i młodzież. Spór o krzyże w Miętmem zakończył się względnym sukcesem młodzieży. Dzięki mediacji biskupa siedleckiego, w kwietniu 1984 r. doszło do porozumienia z władzami, które zgodziły się, by krzyż powieszono w bibliotece. Uległość władz była efektem determinacji młodzieży, a także postawy bp. Mazura oraz garwolińskich kapłanów. „Niebezpieczny stał się pisemny protest kleru diecezji siedleckiej w sprawie bojkotu wyborów [w czerwcu 1984 r. do rad narodowych]” – pisano w esbeckim opracowaniu.

Jak się wydaje, spór o krzyże w Miętmem stanowił fragment prowadzonej przez władze od grudnia 1983 r. batalii, której przeciwnikiem był Kościół katolicki broniący praw człowieka i obywatela. Oto dłuższy fragment dokumentu Sekretariatu EP z grudnia 1983: „Opinia społeczna uważa, że kampania przeciwko Kościołowi w Polsce zaczęła się po wystąpieniu w Telewizji Radzieckiej kierownika Wydziału Informacji Międzynarodowej KC KPZR – Zamiatina, który w ostrej formie zaatakował Kościół i Ojca Świętego w krótkim okresie po II pielgrzymce papieża do Polski. [...] To sprawia, że upowszechnia się przekonanie, iż Rząd PRL po rozwiązaniu problemu »Solidarności« przystępuje obecnie do rozprawy z Kościołem. Zaprzeczenia rzeczniaka prasowego Rządu [Jerzego Urbana] w tej sprawie nie przekonały nikogo...”.

Sprawa krzyży w szkole w Miętmem, mająca własną dynamikę i indywidualne cechy, stanowiła element szerszego planu. Partia przechodziła do ofensywy „na odcinku kleru”, czego efektem były nie tylko ataki prasowe na ludzi Kościoła, kryzys w łonie Komisji Wspólnej, problemy z rejestracją Fundacji Rolnej, ale także zabójstwo ks. Jerzego czy też próby pomawiania i zastraszania kolejnych kapłanów (np. ks. Adolfa Chojnackiego). Jednym z powodów tej antykościelnej agresji – widocznej także podczas przebiegu procesu toruńskiego z początków 1985 r. – był zapewne wynik sondażu, przeprowadzonego wśród członków partii w 1983 r. na temat ich religijności. W porównaniu z 1978 r. (przed wyborem na papieża



Fot. ze zbiorów B. Mogwero

Karola Wojtyły), liczba członków partii deklarujących w tajnej ankiecie udział w cotygodniowej Mszy św. wzrosła dwukrotnie – z 25 proc. do ponad 50 proc. Inne dane były jeszcze bardziej – z punktu widzenia władz – zatrważające. Kościół miał nie wychodzić poza kruchą kościelną, a zamiast tego „wkroczył” do szkół, a nawet „na teren” partii komunistycznej.

Szkoły były od lat jednym z głównych „frontów” walki z Kościołem. Konflikt o krzyże nie był jedynym, który dotyczył ważnych kwestii wychowawczych. W placówkach oświatowych od 1 września 1985 r. zaczęło obowiązywać rozporządzenie ministra o „socjalistycznym charakterze szkoły i wychowania”. Nauczycielom nakazano uczestniczenie w obchodach pierwszomajowych, młodzież „odrywano od kultury Zachodu, w znaczeniu zasad, tradycji i sposobu myślenia” – jak pisała Teresa Bochwic, m.in. na podstawie dokumentów opracowanych przez nauczycieli podziemnej „Solidarności”. Znowu weryfikowano opornych pedagogów (podobnie jak w pierwszych tygodniach stanu wojennego). Rozporządzenie torowało drogę do zmian programowych. W końcu grudnia 1985 r. partia zalecała „na odcinku oświatowym”: „Uzupełnić programy z nauk społecznych dla szkół średnich i wyższych z zakresu wiedzy o zasadach polityki wyznaniowej w różnych krajach. Wprowadzić w szkołach średnich przedmiot »Problemy religioznawstwa«. Próba wprowadzenia ideologicznego przedmiotu do szkół napotkała na opór hierarchów, których wspierali nauczyciele, głównie ze środowisk duszpasterskich, powiązanych różnymi nićmi organizacyjnymi z podziemną „Solidarnością Oświaty i Wychowania”: „Marksistowskie religioznawstwo ma bowiem negatywny stosunek do każdej religii. Ukazuje ją jako iluzję i deformację naturalnych dążeń człowieka. Biskupi nie są przeciwni poszerzaniu wiedzy o religiach. W naszych jednak konkretnych warunkach religioznawstwo oznaczać będzie walkę z religią”.